Nr. 269 Kraków, sobota 21 listopada 1925

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400 670

Dwie nieudałe próby stworzenia rządu

Misja Rataja nie dała rezultatu z powodu opozycji PPS

Druga misja Skrzyńskiego spełzła na niczem

Trzeba z całego bukietu wiadomości i informacyj o rozbiciu się misji p. Skrzyńskiego wyłowić nagą prawdę. A jest nią dla nieuprzedzonych fakt, że rozbicie to spowodowali endecy rozmyślnie i na zimno, czepiając się dla zasłonięcia swych właściwych celów formułki: czy gen. Sikorski ma wejść czy nie wejść do gabinetu. Trzeba być bardzo naiwnym, aby uwierzyć w tę nagłą miłość endeków do człowieka, którego niedawno tak serdecznie nienawidzili, który udaremnił ich zamachowe poczynania w grudniu 1922 i na którym za to zemścili się, obalając jego rząd w maju 1923. Prawdą jest, że endecy w swej walce przeciw Piłsudskiemu i temu wszystkiemu, co oni nazywają „piłsudczyzną", nie pogardzają pomocą z jakiejkolwiek strony i dla jej uzyskania przebaczyć gotowi dawne grzechy człowiekowi, który nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności stał się niejako sztandarem tej walki; niemniej jest prawdą, co wykażemy na podstawie przyznania się przywódcy endeków, że hasło: Piłsudski albo Sikorski zostało przez endecję wysunięte jako parawan, za którym mogli dla innych powodów i dla innych celów utrącić p. Skrzyńskiego.

Endecja zgodziła się wejść do koalicji — to już dziś wiadomo — tylko pod naciskiem p. Stanisława Grabskiego i za cenę teki oświaty dla niego. Może być, bo kto zna duszę endecką?, że raz przełamawszy się, była endecja gotową wytrwać w tej koalicji bodaj do chwili, w której uczułaby się dość silną do złamania jej na rzecz własnego samowładztwa. Ale rzadkim w dziejach parlamentarnych jest fakt, żeby dla kwestji osób, nawet dla jednej osoby, rozbiła się z takim trudem utworzona kombinacja, żeby dla jednej teki przedłużano przesilenie i utrącano człowieka, który tę koalicję stworzył i — jak kilkakrotnie oświadczył — uważał się tylko za tymczasową jej głowę, gotów przy najbliższej sprzyjającej okazji ustąpić premjerowstwo parlamentarnemu przywódcy utworzyć się mającego przez koalicję rządu.

Twierdzi wprawdzie p. Skrzyński w swem pożegnalnem przemówieniu do dziennikarzy, że on wprawdzie ustępuje ale koalicja zostaje i że ktoś inny z większem powodzeniem doprowadzi misję do końca, jednakowoż sam fakt rozbicia się pierwszej próby koalicyjnego porozumienia się o trudność w gruncie rzeczy niestotną wskazuje na to, że brak tej koalicji najważniejszej rzeczy t. j. szczerości, brak jej tj. pewnym jej członkom intencji do pracy w duchu koalicyjnym, tj. podporządkowania swych separatystycznych żądań i zachcianek pod interes całości.

Dlaczego zatem endecja swem upieraniem się przy p. Sikorskim rozbiła misję p. Skrzyńskiego? Mamy na to pytanie autentyczną odpowiedź z ust przywódcy endecji: p. Głąbińskiego, który całkiem otwarcie podał zupełnie inne motywy aniżeli osoba p. Sikorskiego. Odpowiedź tę p. Głąbińskiego podajemy wedle „Gońca Krakowskiego", a więc organu partji, której p. Głąbiński jest przywódcą i dlatego odpowiedź tę należy uważać za wynurzenie swego człowieka przed swoimi. P. Głąbiński powiedział — cytujemy dosłownie:

„Równocześnie oświadczyłem, że w klubie ZLN istnieje **niezadowolenie z powodu polityki p. Skrzyńskiego w stosunku do naszych kresów zachodnich** i że istnieją wątpliwości co do tego, czy nie jest on (p. Skrzyński) skłonny do ignorowania i tych praw w **stosunku do optantów i do majątków likwidacyjnych**, jakie dają nam niewątpliwie traktaty międzynarodowe i orzeczenia arbitrażowe."

A więc polityka zagraniczna p. Skrzyńskiego, ściślej mówiąc — jego polityka wobec Niemiec była tym powodem, który skłonił endecję do niedopuszczenia go do utworzenia gabinetu! P. Skrzyński podpisał umowy w Locarno, które — naszem zdaniem — nie są dla Polski szczęśliwe, ale podpisał je, bo podpisać musiał, aby Polska nie stanęła wobec Europy, jako zakłócająca powszechne pragnienie pokoju. P. Skrzyński w następstwie Locarna spowodował stosowanie ludzkiej, a nie politycznej na podstawie umów, taktyki wobec optantów, co przyniosło mu poklask całej Europy a niezadowolenie endeków poznańskich z powodu opóźnienia tak przez nich upragnionego wywłaszczenia wydalić się mających z Polski Niemców. Oto dwa dla endeków wystarczające powody do niedopuszczenia p. Skrzyńskiego do naczelnego w rządzie stanowiska, które jego polityce zagranicznej nadałoby większą powagę.

P. Głąbiński w chwili szczerości zupełnie jasno wyłuszczył stanowisko swego klubu wobec p. Skrzyńskiego. Powiada on dalej:

„Podniosłem również, że nie uważamy za właściwe łączenie prezydjum gabinetu z teką ministra spraw zagranicznych i że powołanie p. Skrzyńskiego na premjera z naszą aprobatą mogłoby być uważane za uznanie z naszej strony z góry jego polityki zagranicznej, co do **której w Związku Lud.-Nar. dotychczas zapatrywania się nie ustaliły.**"

A więc jasno i otwarcie: całokształt polityki zagranicznej p. Skrzyńskiego nie podoba się endekom i dlatego najlepszym środkiem do jej zwalczania jest niedopuszczenie jej twórcy do utworzenia gabinetu. Rzeczywiście trudniej byłoby dla endeków zwalczać tę politykę, gdyby jej kierownik był premjerem, a nie zwykłym ministrem resortowym. Rozumie się, że p. Głąbiński w dalszych swych wynurzeniach mówi też o konieczności utrzymania karności w armji, o niemożliwości robienia ustępstw na rzecz czynników niekarnych itd., są to jednak słowa potrzebne mu dla zaciemnienia właściwych pobudek, a które to słowa nikogo nie przekonają, jakoby endecja, która sama wnosiła największy rozstrój do armji (PPP, Dowbór-Muśnicki itd.) stała się nagle tak zapaloną obrończynią karności.

Dziwna rzecz: przesilenie obecne ma swój główny powód w katastrofalnem położeniu gospodarczem państwa. Ten powód, obok kilku innych natury więcej osobistej, podał p. Wł. Grabski przy swem ustąpieniu; ten powód był głównym tematem pierwszych pertraktacyj między stronnictwami, które dojrzały aż do propozycji utworzenia „Rady obrony gospodarczej". Ni stąd ni zowąd ten powód jakby się zapadł pod ziemię a na czoło wysuwa się sprawa obsadzenia ministerstwa wojny, która z wybuchem przesilenia nie miała nic wspólnego. Takie nagłe przesunięcie platformy przesileniowej jest „majstersztykiem" endeckim dla wywołania wrażenia, że oni, tylko oni, stoją na straży całości armji, która budzi zainteresowanie szerokich sfer.

Jak dalszy rozwój wypadków okazał, także p. Ratajowi nie poszczęściło się z utworzeniem gabinetu. Dziwnem też było, że p. Rataj wogóle podjął się tej misji ze względu na to, że jako członek Piasta — nieczynny z powodu piastowanej godności marszałka — idzie po linji swego przywódcy p. Witosa, którego zachowanie się w ciągu obecnego przesilenia jest conajmniej zagadkowe i wcale nie tak niewinne, jak p. Witos usiłuje przedstawić.

Teraz dopiero przesilenie zagmatwało się do tego stopnia, że wraca się do kombinacji z p. Skrzyńskim. Jakikolwiek obrót przesilenie weźmie, jedno po niem pozostanie pewnem: endecy uniemożliwili misję p. Skrzyńskiego z pobudek niemających nic wspólnego z tem, co urzędownie jako powód podali.

Misja Rataja spotkała się z niepowodzeniem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 listopada.

Sytuacja polityczna w dniu dzisiejszym od wczesnego rana zarysowywała się **bardzo pesymistycznie**. Charakterystyczne było oświadczenie jednego z wybitnych posłów lewicowych, który, zapytany o swoją opinję, odpowiedział interpelującym go dziennikarzom:

— To nie jest żadna koalicja, to jest **zwykła spółka akcyjna kilku stronnictw**, stworzona dla dobrze zrozumianego geszeftu!

Oświadczenie to charakteryzuje dosadnie zapatrywania lewicy na próby utworzenia koalicji stronnictw, przypominającej blok chjeno-Piasta.

Marszałek Rataj odbył w godzinach porannych konferencję z ministrem Raczkiewiczem, poczem naradzał się przez czas dłuższy z szeregiem posłów z Piasta. Godziny między 10 a 11 przed południem wypełniły rozmowy p. Rataja z przedstawicielami poszczególnych klubów, poczem skupiła na sobie uwagę konferencja marszałka Rataja z wiceprezesem Wyzwolenia posłem Poniatowskim. Konferencja ta miała jednak **charakter ściśle informacyjny** i ograniczyła się do stwierdzenia, że Wyzwolenie w ciągu ostatnich godzin nie odstąpiło od swoich poprzednich zapatrywań.

Klub PPS przeciw Ratajowi

Z ogólnem naprężeniem oczekiwano w Sejmie wyniku toczącej się od rana **narady klubu PPS**. O godzinie 12 w południe przybyli do marszałka Rataja tow. posłowie Barlicki i Moraczewski i zakomunikowali mu powziętą przed chwilą uchwałę klubu.

Uchwała klubu PPS brzmiała **w rezultacie odmownie w stosunku do misji p. Rataja.**

Po opublikowaniu decyzji klubu PPS ogarnął posłów obecnych w Sejmie **jeszcze większy pesymizm**. Po deklaracji bowiem PPS stało się jasnem, **że marszałek Rataj nie będzie mógł zrealizować gabinetu koalicyjnego**, wobec czego **wszelkie nadzieje związane z osobą p. Rataja utraciły podstawę.**

JAKI GABINET MIAŁ UTWORZYĆ RATAJ

W godzinach porannych, zanim fakt niemożności stworzenia gabinetu przez p. Rataja stał się powszechnie wiadomym, kolportowano w kuluarach sejmowych następującą listę ewentualnego gabinetu p. Rataja:

premjer — Rataj,
sprawy zagraniczne Skrzyński,
sprawy wewnętrzne Raczkiewicz,
skarb Zdziechowski (endek),
oświata Stanisław Grabski (endek),
handel i przemysł Klarner,
sprawiedliwość Piechocki (chadek),
roboty publiczne Chądzyński (NPR),
wojsko — nieobsadzone,
praca — zastrzeżona dla klubu PPS,
ministerstwo reform rolnych, ewentualnie rolnictwa pozostawiono do wyboru dla Wyzwolenia z tem, że jedna z tych tek przypadłaby Piastowi,
kolej — Bartel (klub pracy).

Oświadczenie Klubu PPS

Po konferencji odbytej od godziny 2 do 2'45 po południu między prezydjum klubu PPS a marszałkiem Ratajem, złożyli tow. posłowie Moraczewski i Barlicki następujące oświadczenie:

ZPPS przedłożył p. marszałkowi swój **program czysto gospodarczy**. Po przyjęciu prawie wszystkich punktów programu przez p. marszałka pozostał punkt najważniejszy dotyczący **użycia niezmniejszonego podatku majątkowego, hipotecznie należycie zabezpieczonego, na potrzeby kredytów gospodarczych, względnie na podkład emisji złotych**. Na punkt ten marszałek zastrzegł sobie odpowiedź na później. P. Rataj wysunął w swoim programie zasadę **powołania do życia Rady obrony gospodarczej**, wyłonionej z łona Sejmu. Projekt ten **PPS odrzuca kategorycznie**. Marszałek Rataj zaproponował w takim razie, by przyszłemu rządowi udzielono **szerokich pełnomocnictw**, na co PPS także się **nie godzi**. Co do ministerstwa spraw wojskowych, **osoba gen. Sikorskiego nie wchodzi w żadne zamierzenia, ani w charakterze ministra ani w charakterze szefa sztabu**. Przy obsadzaniu ministerstwa spraw wojskowych marszałek Rataj będzie się trzymał taktyki przyjętej przez p. Skrzyńskiego, to jest **minister będzie nieparlamentarny**, i stanowisko to nie zostanie obsadzone drogą targów pomiędzy stronnictwami, ale drogą decyzji prezydenta Rzplitej na wniosek premjera. — Wobec niemożności uzgodnienia wymienionych warunków **klub PPS ma rozwiązane ręce**".

P. Rataj składa misję utworzenia gabinetu

Po decyzji PPS marszałek Rataj udał się bezzwłocznie do Belwederu do p. prezydenta Wojciechowskiego, a po powrocie o godzinie 4'30 złożył w klubie sprawozdawców parlamentarnych następujące oświadczenie:

— Próba, którą podjąłem w ciągu dzisiejszej nocy i przedpołudnia, przekonała mnie, że **nie mógłbym w tych warunkach stworzyć gabinetu**, opartego na tych stronnictwach i tym programie, jaki uważałem za stosowny. Co do jednego z punktów mojego programu, a zwłaszcza co do Rady obrony gospodarczej, względnie pełnomocnictw, natrafiłem **na sprzeciw jednego ze stronnictw**, które uważałem za konieczne do stworzenia gabinetu. Inne punkty, wysunięte przez to stronnictwo, których zaakceptowanie było warunkiem wstąpienia do gabinetu, wymagałyby dłuższych narad i konferencji z innymi zainteresowanymi stronnictwami, musiałoby to **przeciągnąć przesilenie o dalszych kilkadziesiąt godzin**. Z tych obu powodów uważałem za konieczne zakomunikowanie p. prezydentowi Rzplitej, **iż próbę moją uważam za ukończoną**".

Po złożeniu tej deklaracji marszałek Rataj w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, iż należy podjąć próbę stworzenia gabinetu t. zw. fachowego, którego utworzenie prezydent Wojciechowski **powierzy zapewne p. Skrzyńskiemu**.

P. Skrzyński znowu na widowni

O godzinie 6 **wieczorem** przybył do Sejmu p. Skrzyński i rozpoczął konferencje w prywatnych apartamentach marszałka Rataja. W konferencji brali udział posłowie: tow. Moraczewski, oraz pp. Głąbiński, Chaciński, Dubanowicz, Witos i Popiel (NPR).

O godzinie 6 wieczorem zaprosił prezydent Rzeczypospolitej na konferencję ministrów Raczkiewicza i Klarnera.

KONFERENCJA STRONNICTW LEWICOWYCH

Na godzinę 7 wieczorem zaprosił poseł Bartel (klub pracy) przedstawicieli stronnictw lewicowych na konferencję, stojącą w związku z przesileniem gabinetowem.

Skrzyński o przyczynach odmowy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 listopada.

Godzina 11'45 w nocy: Minister Skrzyński przybył do klubu sprawozdawców parlamentarnych, odbywszy uprzednio konferencję z marszałkiem Ratajem. Minister Skrzyński zakomunikował:

„O godzinie 4'30 polecił mi prezydent abym się podjął misji sformowania gabinetu urzędniczego. **Prosiłem p. prezydenta, aby mię zwolnił od ciężaru tej odpowiedzialności i zastrzegłem sobie parę godzin na decyzję. Teraz powtórnie byłem u p. prezydenta Rzeczypospolitej i ponowiłem prośbę o zwolnienie mnię od ciężaru tworzenia rządu urzędniczego.** Nie mogę bowiem brać odpowiedzialności za rząd urzędniczy w chwili, **gdy sytuacja wymaga, aby wszystkie stronnictwa ponosiły ten ciężar odpowiedzialności**".

Prezydent Rzeczypospolitej **przyjął do wiadomości** to oświadczenie min. Skrzyńskiego.

—ooo—

Gen. Sikorski sam wycofuje się z kombinacyj ministerjalnych

Warszawa, 19 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Pełniący obowiązki ministra spraw wojskowych gen. Sikorski nadesłał dzisiaj na ręce **marszałka** Sejmu Rataja zawiadomienie, że **nie bierze udziału w grze politycznej**, toczącej się od paru dni i prosi, by go **nie brano w rachubę przy formowaniu rządu**.

—ooo—

Następstwa demonstracji w Sulejówku

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 listopada

Rozkaz gen. Sikorskiego, aby generałowie załogi warszawskiej stawili się dziś u niego do raportu został odwołany. Natomiast przeniesiony do Poznania generał Dreszer poraz trzeci zgłosił się do raportu wraz z generałem Konarzewskim, dotąd jednak nie otrzymał powołania do tego raportu. Równocześnie dywizja kawalerji, której dowódcą był gen. Dreszer, otrzymała rozkaz, aby na jego pożegnanie nie urządzano żadnych uroczystości.

Dalszą akcją — jak tu mówią — antysulejówską jest usunięcie pułkownika sztabu generalnego Zahorskiego, oraz pogłoska o usunięciu komendanta 31 pułku piechoty Sawickiego.

—ooo—

Tworzenie gabinetu pozaparlamentarnego

Prawdopodobny skład gabinetu

O godzinie 6 wieczorem w prywatnych apartamentach marszałka Rataja zebrali się przedstawiciele następujących klubów: tow. Moraczewski i Barlicki z PPS, Witos z Piasta, Głąbiński z endecji, Popiel z NPR, Chaciński z chadecji, Dubanowicz z chrześc.-narod., Stolarski i Poniatowski z Wyzwolenia, Reich z Koła żydowskiego. Zastanawiano się nad ogólną sytuacją. Stwierdzono, że **sytuacja jest istotnie bardzo ciężka** i że kryzys gabinetowy wymaga **natychmiastowej likwidacji**. Na posiedzeniu obecny był minister Skrzyński. Po konferencji w kuloarach sejmowych stało się głośnem, że **minister Skrzyński podejmie się prawdopodobnie utworzenia gabinetu**, co nie udało się marszałkowi Ratajowi.

Jak słychać, **skład gabinetu pozostałby ten sam, który był przy premjerze Grabskim, z pewnemi jednak zmianami** na niektórych stanowiskach. A mianowicie stanowisko ministra skarbu przypadłoby wiceministrowi w ministerstwie skarbu Markowskiemu. **Osoba gen. Sikorskiego wogóle została usunięta z rachub** i nie jest brana w żadnej kombinacji pod uwagę. Co do teki spraw wojskowych, sprawa ta zdecydowana zostałaby przez **mianowanie jednego z generałów**, prawdopodobnie wiceministra spraw wojskowych, gen. Majewskiego. Poza tem skład gabinetu **nie uległby żadnym zmianom**. Tak się przynajmniej w tej chwili (godzina 8) kształtuje sytuacja.

O godzinie mniej więcej 7'40 wieczór minister Skrzyński **pojechał do Belwederu**, ażeby zdać prezydentowi sprawozdanie z obecnego położenia i z wyniku narad. Jak słychać w kuloarach sejmowych wyniku narad.

OŚWIADCZENIE MARSZAŁKA RATAJA

O godzinie 8'20 wieczorem skończyła się konferencja klubów u marszałka Rataja. Marszałek Rataj przedstawicielom prasy oświadczył, co następuje:

— Wobec tego, iż prezydent Rzeczypospolitej zaproponował ministrowi Skrzyńskiemu misję utworzenia gabinetu pozaparlamentarnego, zaprosiłem p. Skrzyńskiego do siebie, aby mu dać sposób zetknięcia się raz jeszcze z kołami sejmowemi i przekonania go, że znajdzie w Sejmie zrozumienie **i lojalną współpracę dla siebie i utworzonego przezeń gabinetu**. Przeprowadzone rozmowy mogły — jak sądzę — przekonać ministra Skrzyńskiego, że na to zrozumienie i współpracę ze strony znacznej większości Sejmu **może** liczyć. — Oświadczenie ministra Skrzyńskiego, iż dołoży starań w kierunku skoalizowania i sparlamentaryzowania gabinetu **spotkało się z pełnem uznaniem**.

PRZESILENIE ZBLIŻA SIĘ KU KOŃCOWI

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, minister Skrzyński przed powzięciem definitywnej decyzji zastrzegł sobie **około trzech godzin czasu do namysłu**. Sądzą jednak, że decyzja ministra Skrzyńskiego **będzie pozytywna**. Przypuszczają, **że już dzisiaj zostanie ostatecznie ustalona i przedłożona prezydentowi Rzeczypospolitej lista gabinetu w pełnym składzie**.

Godzina 9'15 wieczorem: Koła sejmowe oczekują obecnie na przyjazd ministra Skrzyńskiego do Sejmu.

ROZMOWY Z KANDYDATAMI DO TEK

Godzina 10'15 wieczorem: Minister Skrzyński znajduje się w tej chwili u siebie w ministerstwie spraw zagranicznych, gdzie **porozumiewa się z kandydatami do tek**.

Jak korespondent Wasz poprzednio donosił, członkami gabinetu będą w przeważnej części **ministrowie dawnego gabinetu premjera Grabskiego**.

Dotychczas jeszcze **definitywnej odpowiedzi minister Skrzyński nie udzielił**.

Minister Skrzyński u prezydenta Wojciechowskiego

O godzinie 10'30 w nocy udał się minister Skrzyński do Belwederu, aby zakomunikować prezydentowi Wojciechowskiemu, rezultat rozmów, które p. Skrzyński prowadził z **b. ministrami wchodzącymi w skład gabinetu p. Grabskiego**, którzy mają wejść do gabinetu tworzonego obecnie. — **Konferencja w Belwederze trwa.**

Skrzyński odmawia tworzenia gabinetu

Godzina 11'15 w nocy: Do Sejmu nadeszła **zupełnie wiarygodna wiadomość, że minister Skrzyński zrzekł się misji tworzenia gabinetu. Motywem zrzeczenia się jest to, że minister Skrzyński nie chce tworzyć gabinetu, nie mając dostatecznie silnej podstawy parlamentarnej.**

Demonstracje bezrobotnych w Łodzi i Warszawie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 listopada.

Wczoraj odbył się w Łodzi masowy wiec robotników bezrobotnych, domagających się **jednorazowej zapomogi od rządu**. Demonstrujący bezrobotni udali się pod magistrat, domagając się od prezydjum miasta natychmiastowej decyzji w tej sprawie. Ponieważ nikt z członków prezydjum miasta nie udzielił demonstrantom odpowiedzi, rozgoryczeni robotnicy **wtargnęli do magistratu** i do biur prezydenta i wiceprezydentów.

Wobec takiego obrotu sprawy przybyły oddziały policji, które zdołały manifestantów rozproszyć.

W związku z temi zajściami udali się do prezydjum miasta delegaci miejscowych Związków zawodowych, domagając się zapomogi dla bezrobotnych. Ponieważ prezydent miasta oświadczył delegatom, że nie może im w tej sprawie udzielić natychmiastowej odpowiedzi, oczekujący na wynik pertraktacyj bezrobotni **wtargnęli ponownie do biur prezydjum miasta**. Zawezwana ponownie policja po dłuższych usiłowaniach wyparła robotników z magistratu i zdołała sytuację opanować.

W sprawie tej zapowiedziane są **masowe wiece robotnicze** na sobotę, na których robotnicy będą się domagali natychmiastowej **pomocy finansowej** dla bezrobotnych.

DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH W WARSZAWIE

Podobnie jak wczoraj również i w dniu dzisiejszym zebrało się w godzinach rannych kilkuset bezrobotnych robotników przed lokalem urzędu pośrednictwa pracy przy ul. Ciepłej. W pewnym momencie tłum, który wzrósł znacznie, usiłował **uformować pochód**. Usiłowaniom tym przeszkodziła skonsygnowana w ogromnej liczbie policja.

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, magistrat warszawski przystąpił do formowania listy pracy w związku z mającemi się rozpocząć robotami ziemnemi. Przy robocie tej znalazłoby pracę około 500 robotników.

Apel Lewiatana

W pełnym swym składzie: przemysłowców, rolników i kupców obradował onegdaj Lewiatan. — Wynikiem tych narad jest memorjał, który ma być złożony na ręce prezydenta Rzeczypospolitej. — Przedługi ten dokument zawiera szereg faktów, które są ogólnie znane, np. stwierdzenie, że „życie gospodarcze zamiera". Nikt nie zna lepiej tego faktu nad kilkaset tysięcy ofiar tego zamierania, nad blisko 300 tysięcy bezrobotnych. Nikt też nie zaprzecza, że wskutek zamarcia życia gospodarczego zdolność konsumcyjna najszerszych warstw ludności zmalała, wskutek czego produkcja dla braku zbytu skurczyła się. Prawdą też jest, że wskutek nadmiernych świadczeń na rzecz państwa i samorządu siły wytwórcze kraju zostały wyczerpane; natomiast nieprawdą jest, aby ten efekt został wywołany także przez „nadmierne świadczenia socjalne", gdyż niejednokrotnie wykazano że świadczenia te nie są wcale nadmierne i że ledwo wystarczają na pokrycie normalnych potrzeb ubezpieczenia na wypadek choroby, nie odpowiadają zaś w zupełności potrzebie ubezpieczenia od bezrobocia.

Nie będziemy się zresztą prawowali z Lewiatanem na temat jego mniej lub więcej zgodnych z rzeczywistością stwierdzeń; chodzi nam o apel, wystosowany do robotników w wspomnianym memorjale, apel przemawiający za drobnostką, mianowicie za wyrzeczeniem się 8-godzinnego czasu pracy, urlopów, wogóle całego systemu ubezpieczeń społecznych. Apel Lewiatana ubrany w rzewną formę i kapiący od „zrozumienia interesów robotniczych", naturalnie zrozumienia wedle lewiatanowych pojęć, powiada:

„Robotnicy powinni zrozumieć, że los ich i ich rodzin leży w znacznym stopniu w ich własnem ręku, że największą zdobyczą socjalną jest osiągnięcie w kraju ciągłości pracy i ciągłości zarobku, że zubożały kraj, jakim jest Polska nie może mieć najkrótszego w całym świecie dnia roboczego, największej liczby świąt, najdłuższych płatnych urlopów w ciągu roku, najwięcej skomplikowanego systemu ubezpieczeń socjalnych, obejmującego największą liczbę ludności, a w szczególności obecnego systemu kas chorych, stanowiących ociężałą machinę biurokratyczną, daleką od szybkiej, sprawnej i bez straty czasu dla robotnika czy urzędnika pomocy lekarskiej. Robotnicy powinni zrozumieć że ten, kto stawiał żądanie wbrew doświadczeniu innych społeczeństw, mógł być młodzieńczo naiwnym, kto zaś upiera się przy nich, wbrew nauce powszechnego bezrobocia w Rzeczypospolitej, ten staje się już niebezpiecznym manjakiem i jeśli błądzić jest rzeczą ludzką, to trwać w błędzie jest rzeczą zgoła nierozumną".

Tyle — powtarzamy — pięknych słów zużyto, aby wypowiedzieć rzecz zgoła nienową, jaką jest nienawiść Lewiatana do zdobyczy społecznych klasy robotniczej. Wystarczy z całego tego apelu wyjąć trzy rzeczy: 8-godzinny czas pracy, urlopy i kasy chorych, aby odrazu się zorjentować, do czego apel zmierza. A w dodatku Lewiatan ma czelność dawać robotnikom nauki, że ich upieranie się przy zdobyczach socjalnych jest rzeczą nierozumną! A czy, pytam się, dążenie do ich usunięcia nie jest czemś więcej jak nierozumem, bo ukrytą formą większego jeszcze wyzysku, chęcią powiększenia zarobków kosztem zdrowia robotników? — Nie wiemy, jaki cel ma memorjał do prezydenta Rzeczypospolitej, który na te rzeczy nie ma wpływu. Natomiast wiemy, że apel ten nie trafi do adresata, że klasa robotnicza nie da się wziąć na ładne słówka, jak nie da się nastraszyć groźbami.

Wielki sukces PPS

w wyborach do Rady miejskiej w Zamościu

LISTA PPS OTRZYMAŁA NAJWIĘCEJ MANDATÓW ZE WSZYSTKICH LIST POLSKICH

Dnia 15 bm. odbyły się wybory do Rady miejskiej w Zamościu. Zgłoszono 11 list. Wyniki wyborów są następujące:

Lista Nr. 1 (chrześcijańskie zjednoczenie) 3 mandaty; **lista Nr. 2 (PPS) 6 mandatów;** lista Nr. 4 (chrześcijan podmiejskich) bez mandatu; lista Nr. 5 (ogólno-żydowskiego Związku robotniczego w Polsce) 1 mandat; lista Nr. 6 (klasowych Związków zawodowych (?!!) 3 mandaty; lista Nr. 7 (pracy społecznej (endecy) 2 mandaty; lista Nr. 8 (Związek właścicieli domów) bez mandatu; lista Nr. 9 (zjednoczenie żydowskie) 1 mandat; lista Nr. 10 (żydowska lista demokratyczna) 6 mandatów; lista Nr. 11 (lista żydów religijnych) 2 mandaty). **Lista PPS otrzymała największą ilość głosów ze wszystkich list polskich.** Na jedenaście mandatów polskich PPS ma 6 mandatów.

Z listy PPS przeszli następujący towarzysze: adw. H. Swiątkowski, W. Górka, St. Służewski, B. Kazanecki, R. Ostrowski, J. Pałka.

LISTY Z KRAJU

Grybów, 17 listopada.

DZIAŁALNOŚĆ INSPEKTORA KLICHA

Inspektor szkolny w Grybowie, Antoni Klich, — ten jedyny inspektor w Polsce, na którym reakcja opiera swą rację w sprawie podporządkowania inspektoratów szkolnych pod władzę starostów ze względu na marne referaty i urzędowanie, — uznał za stosowne po porozumieniu się z „dwunastką" (katolicko-ludowymi) odegrać rolę „trzynastego apostoła". W tym celu więc, chcąc pozyskać łaski ks. Solaka, a przez to kuratorjum, zabrał się do **nawracania nauczycieli** i „czyszczenia" powiatu. Uderzył więc w pierwszej linji na tymczasowego nauczyciela **tow. Chomicza** w Bobowej, „rezerwowego kapitana-legjonistę. Tow. Chomicz, — który osiem lat przesiedział w okopach i w Rosji, a po skończonej wojnie osiadł w Bobowej na posadzie, gdzie ma rodzinę i własną realność, popadł w niełaskę p. inspektora dlatego, że jest kapitanem i ma przeszłość za sobą, podczas gdy p. Klich jest tylko porucznikiem, a rangę tę zdobył „walcząc" w „hinterlandzie". Stwierdziwszy w dodatku, że Chomicz to „socjal", zabrał się Klich do niego po inspektorsku. Chcąc uniemożliwić mu otrzymanie stałej posady w Bobowej, nie dopuścił go dwukrotnie do egzaminu kwalifikacyjnego. Tu zaznaczyć należy, że poprzedni inspektorzy, tej miary, jak śp. Wojtów i p. Bem, aplikowali Chomicza jak najlepiej. Ale p. Klich musiał odmówić Chomiczowi dobrych aplikacyj, choćby dlatego, że ten podczas wizytacji był tak nietaktownym i wykazał p. Klichowi brak znajomości programów naukowych. Skutki tego nietaktu były dla Chomicza bardzo przykre, albowiem został z Bobowej przeniesiony **„dla braku miejsca".** Chomicz widząc na co się zanosi zrezygnował z posady i przeniósł się do innego zawodu. Miejsce jego zajęła w Bobowej p. Stecówna.

Nadmienić tu należy, że Chomicz zwracał się do organizacji nauczycielskiej z prośbą o interwencję, jednak bezskutecznie, gdyż większość przywódców miejscowego „Ogniska" omotana beneficjami inspektorskiemi nie chciała popaść w niełaskę. Ludzie ci, — dążąc do wygodnej, filisterskiej i leniwej egzystencji, uchwalili ongiś, że „nieprawdą jest co w sierpniu br. „Naprzód" pisał jakoby p. Klich nie znał programów naukowych". Stwierdzić należy dziś to samo a nawet zaznaczamy fakt, że podczas jednej z wizytacyj w Grybowie nauczyciel Petryla wytknął p. Klichowi błędy ortograficzne. W Stróżach zaś na konferencji ci sami obrońcy p. Klicha wykazali p. Klichowi, że nie orjentuje się wcale w programach szkolnych.

P. inspektor Klich nie na żarty zabrał się do nauczycieli-socjalistów! Uporawszy się z nauczycielem Chomiczem w Bobowej, zabrał się do nauczyciela **tow. Petryli** w Grybowie, jako bardzo niemiłego ks. Solakowi. Gdy nie pomogło dwukrotne upomnienie, aby Petryla **„wyrzekł się partji i polityki, to mu dobrze będzie"** — rozpoczął p. Klich systematyczne prześladowanie go i formalną sekaturę. Nie dopuścił go dwukrotnie na wyższy kurs nauczycielski, odrzucił mu podanie o zaliczkę, odebrał mu godziny w szkole zawodowej, a przydzielił je swemu koledze, mieszkającemu o dwa kilometry od Grybowa, i dręczy Petrylę dochodzeniami dyscyplinarnemi.

Gdy w maju br. przyparty do muru przez tow. Petrylę w obecności wizytatora, p. Drezińskiego, zapytaniem: „co ma mu do zarzucenia jako nauczycielowi i dlaczego go sekuje?" — tłumaczył się naiwnie, że tow. Petryla „nie pracuje społecznie, dlatego nie może go dobrze aplikować". Społeczną pracę rozumie widocznie p. Klich w pomaganiu przy budowie jego domu.

Zwracamy się tą drogą do kuratorjum, aby położyło kres temu postępowaniu p. Klicha. Dobre posady, przyjęcia na wyższy kurs uzyskuje się przy pomocy plebanji, albo w inny sposób.

Zapytujemy Kuratorjum, dlaczego nie przeprowadziło śledztwa przeciw p. Klichowi w sprawie jego nadużyć, poruszonych w „Naprzodzie" w sierpniu. Zaznaczamy, że postępowanie p. Klicha oddamy pod rozwagę naszych posłów.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

JERZY CHODECKI

Przez okno

Są pewne rzeczy na świecie, „o których się nie mówi" i o których się tylko czasami pisze. I są rzeczy, o których się prawie nie pisze, ale o których się zato mówi — po cichu. Tak samo z ludźmi: są tacy o których się mówi, a nawet tacy, o których się pisze, najwięcej jednak jest takich, o których się ani nie pisze, ani nie mówi, i którzy przez całe swe długie i nudne życie chowają się w cieniu, rzuconym przez ludzi wielkich. Są książeczki, w których się mówi i pisze o rzeczach niecodziennych, niezwykłych, o rzeczach, których jest mało, o rzeczach tak pięknych i niedoścignionych, że nie każdemu danem jest je zobaczyć — chyba tylko we śnie, w marzeniu. I są pono jakieś kawałki ziemi na świecie, niby wcielone marzenia, gdzieś na dalekiem Południu, czy Wschodzie, gdzie ocalały jeszcze resztki dawnych cudów, gdzie jest, gdzie pozostało jeszcze coś poza „Chlorodontem" i pastą do obuwia „Erdal" Jest tam podobno pięknie i cicho, i błogo jak w Raju, słowem całkiem inaczej aniżeli tu u nas. I oto ci właśnie, o których się nie pisze i o których się tylko mówi po cichu, czytają te książki, żyją niemi i tęsknią do tych nieznanych, a cudnych krajów. Tęsknią, bo wiedzą, że nigdy ich nie zobaczą — chyba że tylko we śnie, w marzeniu.

Siedzi jeden z tych ludzi u siebie w mieszkaniu i czyta z zapałem o dziejach Tristana i pięknej, złotowłosej Izoldy. Obok w pokoju dziewczynka ze szkoły uczy się na głos: dwa razy dwa — cztery, dwa razy trzy — sześć, dwa razy cztery...

Piękna, złotowłosa Izolda, zakochana w Tristanie nie słyszy, — stara się słuchać i ten, który czyta. Nie może. Trudno jest czytać o pięknej Izoldzie, gdy obok w pokoju ktoś uczy się na głos arytmetyki. Trudno jest marzyć o pięknej, kochanej kobiecie, gdy w pokoju pachnie kapustą i potem, a głos małej dziewczynki za drzwiami przerywa głos starszej kobiety: „Maryśko, złowużeś, cholero jedna, ziemniaki źle oskrobała!"

Człowiek odkłada książkę. Życie, życie nasze paskudne, cuchnące, codzienne, wrywa się do pokoju i straszy Izoldę. Odchodzi we mgle, niknie po mału, zmieniają się i bledną jej cudne rysy. Gdy 3 razy 4 już jest 12, staje się Izolda podobną do sąsiadki z drugiego piętra, dość jednak przystojnej, potem — do stróżki, która właśnie myje schody i która jednak musiała być kiedyś całkiem nie brzydka... Gdy zaś doszło do tego, że 9 razy 9 jest 81, Izolda znikła zupełnie i jest nawet wątpliwem, czy w istocie była tak piękna, że warto było o niej pisać specjalną książkę, która leży tu obok na stole? Czy warto? I odeszła Izolda od szarego człowieka, jak od niewiernego kochanka, odeszła na długo, być może — na zawsze.

A na jej miejsce zjawia się kto inny: drugi człowiek, w tym samym gatunku co ten pierwszy: szary, nieciekawy i nudny, żyjący z rozkazu „kochanych rodziców" w „bogobojności i cnocie" — aż do śmierci, jeszcze nudniejszej niż samo życie. — Rozmowa.

— Cóż słychać u pana?

— A no nic... A u pana?

— Też nic... A cóż porabia pan Jan?

— Nic szczególnego. Powiesił się wczoraj.

— Wczoraj? Z jakiego powodu? Przegrał majątek czy co?

— Nie, tak poprostu!...

— Aha!...

Tymczasem jakiś uciekinier z cmentarza dla choleryków zaczyna się drzeć na ulicy, proponując wszystkim swoje „drzeoo w kurkach". Szary człowiek wstaje powoli i zamyka okno.

— Nie znoszę, uważasz pan, opery. Drą się całemi dniami, a poco — nie wiadomo!

— Właśnie!

Przez małe zakurzone okno widać kawałek ulicy, wierzchołek suchej akacji i brudne podwórze. Na podwórzu, oczywiście, kupa dzieci, rozmaitego gatunku kalibru i płci. Zabawa. Dwóch chłopców bawi się w hycla, jeden zarzuca drugiemu pętlę na szyję i ciągnie go do wychodka, mającego przedstawiać sobą wózek hyclowski. Trzeci, najmniejszy, siedząc na ziemi, sypie sobie ze spluwaczki piasek na głowę, a gdy piasek trafia do oczu płacze. I na to wszystko patrzy szary człowiek, czy-

Kradzież dokumentów z czrezwyczajki w Mińsku

Z Wilna donoszą: Olbrzymie poruszenie w Mińsku wywołał fakt kradzieży tajnych aktów z tamtejszej centrali GPU (czrezwyczajki). Sprawa przedstawia się następująco: Dnia 15 bm. kierownik „osobotdieła" mińskiego GPU Kondratowicz zawiadomił telefonicznie prezesa GPU Miedzwiedzia, że z jego biurka w gabinecie służbowym w nocy popełniono kradzież niezmiernie ważnych aktów — przez rozbicie zamka. Akta te, jak się okazało, zawierały: 1) ostatnio opracowywane i nie ogłoszone jeszcze rozkazy o reorganizacji wewnętrznej służby granicznej, 2) skład wywiadowców „osobotdieła" zachodniego okręgu wojskowego, oraz 3) wszystkie akta sprawy 60 więźniów ze Słucka, która miała być ukończoną w niedługim czasie wielką likwidacją dalszych członków „Białoruskiej Organizacji Wolności". Wśród członków mińskiego GPU kolosalne wrażenie wywarła wiadomość o kradzieży. Natychmiast zawiadomiono centralę GPU w Moskwie. Kondratowicz i Miedwied podali się do dymisji, której jednak nie otrzymali.

Proces Steigera

—o—

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Lwów, 19 listopada.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano cały szereg świadków, między innymi kolegów i koleżanki oskarżonego Steigera z firmy „Coloniale", którzy stwierdzili, że w dniu zamachu Steiger przyszedł do biura o zwykłej porze, o godzinie 8 rano i wyszedł o godzinie 1 po południu, przyczem nie zdradzał żadnego zdenerwowania. Po wypadku nie chciano wśród kolegów wierzyć, ażeby Steiger mógł popełnić zamach.

Świadek Tadeusz Mroczkowski, porucznik, przydzielony do drugiego oddziału sztabu generalnego, który był po zamachu na policji, ażeby zebrać informacje do raportu, który miał wysłać do Warszawy, na podstawie zeznań Pasternakówney nabrał przekonania, że Steiger jest winny. Pasternakówna pokazała mu ruchy rzucenia bomby, świadek ich jednak nie pamięta. Pamięta tylko, że przysięgała ona na pamięć ojca, że Steiger jest winny. Natomiast świadek zaprzecza, jakoby komisarz Suchanek zmuszał Pasternakównę do odwołania zeznań i jakoby był pijany, jak to zeznał Łukomski.

Na dzisiejszej rozprawie zeznawał Bernard Fichman, który spotkał się ze Steigerem na 5 minut przed przejazdem prezydenta, na ulicy Kopernika, u wylotu ulicy Legjonów i rozmawiał ze Steigerem, wyczekując na przejazd prezydenta. Nic nie zdradzało, aby Steiger znajdował się w stanie podniecenia. Przed przejazdem prezydenta pożegnali się, gdyż nie żyli ze sobą ściślej. Widocznie pozostali jednak niedaleko siebie, gdyż Fichman wkrótce ujrzał powóz prezydenta i lot bomby. Gdy zaczęto uciekać, on także począł biec, a później ujrzał na ulicy Legjonów w pobliżu Kasy oszczędności, Steigera, prowadzonego przez policjantów w towarzystwie jakiejś pani. Nie mógł zamienić z nim ani słowa, jedynie ruchami rąk pytał Steigera, co to ma znaczyć, a ten odpowiedział, że nie wie, czego od niego chcą. Świadek opisuje wsiadanie Steigera i Pasternakówney w towarzystwa Łukomskiego do auta. Słów nie słyszał, ale zdawało mu się, że coś mówiono. Świadek stał dość daleko od auta, gdy ono ruszyło i zaczął wołać: „On jest niewinny", poczem udał się do biura, aby uwiadomić o zajściu.

Przewodniczący ogłasza, że otrzymał z wiedeńskiej dyrekcji policji odpis zeznań, złożonych tam przez adwokata dra Waldmanna i Randa, iż obaj odnieśli wrażenie z rozmów z byłym ministrem ukraińskim, Perfeckim i z Konowalcem, że zamachu dokonał Olszański.

Prokurator Hryniewiecki przeprowadza krytykę zeznań wiedeńskich. Zeznania te są bez merytorycznej wartości, gdyż są tylko wrażeniami i wnioskami. Odmawia im wogóle wiarygodności i stawia wniosek, aby nad zeznaniami wiedeńskiemi przejść do porządku dziennego.

Obrona zbija zarzuty prokuratora i domaga się wezwania dra Waldmanna z Wiednia.

Przewodniczący oświadcza, że trybunał odbędzie w tej kwestji specjalną naradę. Dalej przewodniczący komunikuje przysięgłym, prokuratorowi i obrońcom, że otrzymał z lwowskiej dyrekcji policji urzędowe zawiadomienie, że poszukiwany przez obronę list ukraińskiej organizacji wojskowej do metropolity Szeptyckiego z pogróżkami z okazji przyjazdu prezydenta do Lwowa i zwiedzania przez zeń cerkwi św. Jura, w dyrekcji policji nie znajduje się. Stwierdza ona natomiast, że wogóle tego listu w oryginale nie miała, lecz tylko odpis, wręczony przez ks. mitrata Bieleckiego, który zawiadomił policję, że **metropolita Szeptycki oryginał zniszczył.**

Wiadomość ta jest dla obrony klęską, gdyż na tym liście buduje ona dowód, że zamachu dokonała ukraińska organizacja wojskowa. Aby sprawę tego tajemniczego listu zupełnie wyjaśnić, domaga się prokurator przesłuchania metropolity Szeptyckiego i mitrata Bieleckiego. Nad tym wnioskiem prokuratora odbędzie się specjalna narada trybunału.

Niewyświetlona historja klubu filmowego

Parokrotnie wspominaliśmy o tym klubie w związku z rewizją, która się w nim odbyła. Obecnie w warszawskim „Kurjerze Polskim" znalazł się następujący list znanego poety Leopolda Staffa:

„W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w prasie o fakcie należenia mego do zarządu klubu propagandy filmowej, proszę o zaznaczenie, iż uproszony należałem tam rzeczywiście. **Podpis mój wszakże na komunikacie, ogłoszonym przez zarząd tego klubu w pismach z d. 12 bm., znalazł się tam bez mojej wiedzy.** Obecnie zgłosiłem swe wystąpienie i teraz ani do zarządu, ani do klubu propagandy filmowej nie należę."

To także próbka nowych, powojennych zwyczajów — szafowania cudzem nazwiskiem bez wiedzy danej osoby, tembardziej gdy blask znanego nazwiska potrzebny jest dla rozproszenia cienia, który rzuciła rewizja.

Sprawy partyjne

Niniejszem podajemy do wiadomości ogółu towarzyszy, że z dn. 17 listopada br. rozwiązaliśmy organizację PPS w Sandomierzu, unieważniając wszelkie dokumenty oraz pieczęć sandomierskiego powiatowego komitetu PPS. Temsamem i legitymacje członkowskie, wydane przez tenże Komitet unieważnia się.

Prezydjum CKW PPS

Z ruchu socjalistycznego

—o—

„SOCJALIŚCI SĄ NISZCZYCIELAMI KULTURY"

Przed rokiem dnia 1 października 1924 socjaliści niemieccy założyli w Berlinie organizację pod nazwą „Bücherkreis". Celem jej jest wydawanie tanich dzieł literatury pięknej i popularno-naukowych w pierwszorzędnem wykonaniu technicznem. Książki mają odpowiadać światopoglądowi klasy pracującej. Członkowie organizacji płacą wkładkę 1 mk. miesięcznie i za to otrzymują co kwartał jedną książkę i co miesiąc wspaniałe czasopismo z wielobarwnemi reprodukcjami malarzy dawnych i współczesnych. Książki pod względem graficznym (drukarskim) wydawane są wspaniale. Dotychczas wydano pięć dzieł, między innemi powieść słynnego duńskiego pisarza proletarjackiego Andersena Nexö pt. „Grzech" oraz najnowszą powieść Gorkija pt. „Syn mniszki". Cena książki dla członków „Bücherkreis" wypada o 50 procent taniej niżby kosztowała w handlu księgarskim. — Cały ewentualny zysk z wydawnictwa obracany jest na jego ulepszenie, a więc idzie na rzecz ogółu członków organizacji. Do taniości wydawnictw „Bücherkreis" przyczynia się brak wszelkiego ryzyka, które przedsiębiorców prywatnych zmusza do wysokiego kalkulowania ceny książek. W ten sposób w społecznym wysiłku i społecznej gospodarce otrzymują robotnicy **książki dobre, pięknie wydane, tanie i bliskie im ideowo.** A wrogowie nasi wciąż opowiadają, że socjalizm... grozi zagładą wszelkiej kulturze!

tający dzieje Tristana i pięknej Izoldy z góry, ze swego mieszkania przez okno. „Szeroki świat".

— Bo to teraz panie kochany, jest całkiem inaczej, aniżeli dawniej. Teraz, naprzykład w Rosji, pudełko zapałek kosztuje sto rubli. Za sto rubli dawniej to ja mogłem mieć dziesięć klasa dziewczynek, a teraz panie kochany, jestem całkiem żonaty... I zapałek nie używam tylko zapalniczkę... Tak samo tytoń podrożał i masło i jajka... No i cóż z tego będzie, panie kochany?"...

Zamyśliło się, zamilkło na chwilę dwóch szarych, nudnych, każdy za swojem tęskniących ludzi. — Myślą o drożyźnie zapałek i o Izoldzie, o tytoniu, dziewczynkach i dawnych czasach i patrzą na świat szeroki przez zakurzone, brudne okienko. Raptem z jakiegoś zapomnianego zakątka myśli, z tego, co się zowie „pamięcią", wyłazi kawałek rozmowy, podsłuchanej kiedyś, niechcący na ulicy:

— Panie, powiedz no pan, co to jest? Nie byłem tu nigdy, słyszałem zawsze" — Gród Jagiellonów i to i owo. Przyjeżdżam. Patrzę, a tu ani jednego Jagiellończyka — tylko same zielone żaby, a pod niemi podpis „Erdal". Co jest?

* * *

Kocha się szary człowieczek w bajkach, które niby są dla dorosłych, ale w które nie wierzą już nawet dzieci. Kocha się w pięknych, urojonych postaciach kobiecych, których tu, na tej ulicy nie widać; kocha się platonicznie — od pewnego czasu. Bo było kiedyś inaczej, było „naprawdę" — i ta „rzeczywista", ta „żywa" była dość nawet piękna. Ale skończyło się na lekarzach, kosztowało dużo i bolało bardzo. Od tego czasu dał spokój. Rozczarował się — a raczej stracił wiarę w siebie samego. Taksamo, jak młoda sąsiadka z drugiego piętra. Chciała umrzeć efektowną, niezwykłą śmiercią, przekładając śmierć nad to stęchłe, ohydne życie. Chciała, żeby przynajmniej śmierć była ładna, skoro już życie być ładnem nie może. Zażyła kokainy. Lecz zauważono zawczasu, otworzono jej usta i wygrzebano palcem biały, zmieszany ze śliną proszek, poczem przepłukano żołądek. Nie umarła. A teraz myje naczynia i pierze pieluszki jednego z braci młodocianych hycli. I już o kokainie zapomniała oddawna. Ha — może to i lepiej! Kto wie!

Człowiek, patrzący na świat przez zakurzone okienko, zapomniał o swej nieudanej miłości. A jednak się kocha i wciąż to w kim innym; kocha się w tych, które wymyślił kto inny. Z początku — w Bajaderze, Czardaszce, później — w Titinie, Markicie, aż wreszcie w czyjejś ciotce, która komuś kazała się kłaniać, albo w tej, która stale jest „bez koszulki". Wszystkie są wesołe, jaskrawe, niecodzienne, wszystkie są ładne — choć niewidczne ani w pokoju, ani na ulicy — przez nikto. Jest ich wiele, i są one podobne do siebie, choć nikt nie wie dokładnie, jak wyglądają. Każdy je sobie tylko wyobraża, i do tej nakazującej zapomnieć o życiu i „Chlorodoncie" — śpiewa rano, w południe i wieczór:

„O, Ba — ja — de — roi..."

Tak żyją ci, o których się nie pisze i o których się tylko czasem mówi — pocichu. Są żywi — a mimo to tak dziwnie podobni do swych braci umarłych, których nazwiska na krzyżach cmentarnych są oddawna zatarte przez deszcze i rdzę. I jak niegdyś tamci, umarli, tak samo ci, jeszcze żywi, patrzą i patrzą przez swe brudne okienka na niewiadomo poco żyjące dzieci, na zdechłe szczury, na schnącą w słońcu bieliznę. A za plecami ich stoi niewidzialna, nigdy nie istniejąca i wiecznie żywa Izolda, o smutnej twarzy, o pięknych, długich, złocistych włosach. I nie zobaczy jej nigdy nikt, chyba tylko we śnie, w marzeniu...

„O, Ba — ja — de — roi...
Nucą tu, nucą tam"...

Zresztą już teraz nie nucą... My wiemy, że to już było, już przeszło, że o Izoldzie dziś mało kto myśli... Bo niewolno... Nie warto... Izolda umarła — i nie zmartwychwstanie: zatruły ją „gazy trujące" — i rady na to niema. A jednak, panie, a jednak!... Może jeszcze we śnie komu się zjawi! Może jeszcze zaświeci — może jeszcze zabłyśnie!

O, przyjdź, Izoldo! Czekamy!

POSEŁ DR. HERMAN DIAMAND

Koszta produkcji cukru

Artykuł mój pod powyższym tytułem poruszył bardzo sfery interesowane i wywołał w prasie polemikę przeciwko mnie. Rzecznicy związku cukrowników, opancerzeni w materjał naukowy, szeregi liczb i liczne teorje naukowe, wyruszyli w pole. Widać trafiłem w samo sedno. O rzeczywistym powodzie wzburzenia nie mówi się wcale, albo pod osłonkami, a trzeba powiedzieć jasno, o co chodzi, wtedy zrozumie się rację wzburzenia cukrowników.

Cukrownicy chcieli podnieść cenę cukru o 10 groszy na kilogramie, a artykuł „Robotnika" wszedł im w paradę, uniemożliwił podwyżkę. Sprawa byłaby załatwiona, ale cukrownicy robią pokrzywdzonych, wskazują ze łzą w oku — widocznie bywają nietylko gorzkie, ale i słodkie łzy — na rzesze robotników, zatrudnionych w przemyśle cukrowniczym, na bilans handlowy, na kulturę rolniczą, — słowem, przytaczają argumenty, z któremi poważnie rozprawić się należy. W odpowiedzi posługiwać się będą liczbami, wziętemi z publikacji związków cukrowniczych.

Cena cukru kryształu w sklepach detalicznych wynosi w Polsce przed zamierzoną podwyżką 126 groszy, czyli (biorę kurs z chwili, gdy ukazały się artykuły związków cukrowniczych) 107 centimów złotego franka, podczas gdy w Niemczech po przeprowadzonej w ostatnich dniach obniżce, kilogram cukru w detalu kosztuje 64 fenigów, czyli 77 centimów złotych. Taksamo Polska, jak i Niemcy eksportują cukier po cenie światowej 13 szylingów za 50 kilogramów, czyli 31.5 centima za kilogram. Przytem Niemcy wywiozły w roku 1924 za granicę 413 tysięcy ton, a Polska 246 tysięcy ton; cukrownicy obu państw wywożą cukier po cenach niższych, niż pobierają u siebie w kraju. Podatek konsumcyjny w Niemczech wynosi od kilograma 26 groszy, u nas 35, w Niemczech mniej o 9 groszy, niż u nas, ale cena cukru jest u nas wyższa o 35 groszy na kilogramie, niż w sąsiednich Niemczech. Gdyby podwyżka była się udała, byłyby ceny krajowe jeszcze o 10 groszy wyższe, cena detaliczna wynosiłaby 136 groszy za kilogram.

Różnica pomiędzy ceną krajową a światową jest znacznie jeszcze większa, aniżeli między ceną w Niemczech i w Polsce. Cukier zagraniczny bez podatków kosztuje w Polsce około 35 groszy; krajowy 126 groszy, różnica zatem wynosi 91 groszy, o tyle płaci polski konsument więcej, niż zagraniczny odbiorca. Połowa tej nadwyżki idzie na podatki i koszta handlowe, transport, a o drugą połowę pobiera cukrownik od krajowego odbiorcy więcej, niż od odbiorcy zagranicznego na swój rachunek.

W Polsce spożycie roczne na głowę wynosi 7 kilogramów, nadpłata za cukier zatem rocznie od głowy 6 złotych 37 groszy, czyli że całą ludność płaci rocznie haraczu cukrowego 172 miljony złotych, z tego 86 miljonów jako podatki, koszta handlowe, transportowe i t. d., a 86 miljonów rocznie przemysłowi cukrowniczemu. Rzecznicy cukrowników wiją się jak piskorze, ażeby usprawiedliwić krzyczący gwałt, dokonywany na całej prawie ludności, a szczególnie na ludności miejskiej i bezrolnej.

Cała sprawa odrazu pomyślnie zostałaby rozwiązaną, gdyby zdołano podnieść spożycie cukru wewnątrz kraju. Konsumcja roczna od głowy wynosi w Ameryce Północnej 50.80 kilogramów, w Anglji 38.56, w Niemczech 14.20, we Francji 23.13, w Holandji 33.11, w Polsce 6.8.

Pierwszym i głównym powodem małej konsumcji cukru — to wysoka jego cena. Gdyby udało się zdwoić spożycie, co jest łatwo możliwe, obniżony do połowy podatek państwowy przyniósłby te same dochody, co dzisiaj. Zdwojone spożycie stworzyłoby zapotrzebowanie, pochłaniające całą dzisiejszą krajową wytwórczość, a dla wywozu potrzebne by było rozszerzenie wytwórczości przy obniżonych kosztach produkcji, umożliwiających wywóz, jeżeli nie poniżej, to niewiele powyżej kosztów własnych.

Na tegorocznych targach wschodnich Lwów graficznie w kształcie człowieka uzmysłowił ruch na swoich tramwajach; otóż podwyższone taryfy tramwajowe z olbrzymiego chłopa zrobiły małego człowieczka. Tak jest ze wszystkiem.

Lud wiejski mało konsumuje cukru, ma dosyć mleka i słodkich owoców, jarzyn, aby ograniczyć się w spożywaniu drogiego cukru; główny ciężar ponoszą miasta i okolice przemysłowe. Wedle zestawień cukrowników, województwa wschodnie spożywają 5 kilogramów od głowy, małopolskie i centralne 7.5 kilogramów, poznańskie 12, a śląskie 18.2 kilogramów od głowy rocznie.

Rodzina miejska, urzędnicza czy robotnicza, złożona z 5 osób, spożywa rocznie około 100 kilogramów cukru; wpłaca ona przemysłowi cukrowniczemu poza ceną światową podatkami, transportem, kosztami handlowemi i t. d., 46 złotych rocznie.

Cukrownicy są niepocieszeni niewyrozumiałością ludności na potrzeby przemysłu cukrowniczego. Jak to, tych kilka groszy dziennie odmawia się tak ważnemu przemysłowi? Na wszystko jest, jeno na przemysł cukrowy niema. Czytając artykuły cukrowników, ma się wrażenie, że to odezwa komitetu dnia kwiatka cukrowego. Jak to, papierosa dziennie odmówicie w ofierze cukrownikom, na wódkę macie, na gazety macie, akurat na cukier zabrakło? Ośmdziesiąt siedm cukrowni nie może ponosić kosztów wielkiego eksportu przy małem spożyciu wewnętrznem, ale cały naród, on, który dźwiga tyle wydatków, tyle monopoli żywi, taki budżet płaci? Trzysta tysięcy obywateli bierze na siebie żywienie jednej cukrowni, czy to taki wysiłek? Pokrywają niedobory wywozu węgla, nafty, tkanin, płacąc ceny wyższe od cen wywozowych, niech zapłacą też podwyżkę od cukru!

Związek cukrowni b. Królestwa Polskiego, a jemu to głównie o podwyżkę cen chodzi, uzasadnia pretensje swe do pomocy publicznej trzema argumentami: 1) Że płacą drożej i wcześniej buraki, 2) że mają wysokie koszta transportu, bo dowożą końmi, oraz 3) że Polska jest krajem najdroższego kredytu. Ostatni argument nie tyczy się cukrowni, gdyż one, może jedyne w Polsce, sprzedając cukier do Anglji, mają tam, na rachunek mającego być dostarczonym towaru, kredyt zagraniczny bezpośredni. Pierwsze dwa żądania, by społeczeństwo odszkodowało cukrowników, za to, że płacą drożej za buraki, albo za to, że wybudowali cukrownie, nie postarawszy się o nowoczesne środki komunikacyjne, są chyba pretensję tak dziką, że o nich poważnie mówić nie trzeba.

Ogólny argument o wpływie drogiej i niewydajnej pracy naszych robotników znajdzie najbardziej dla cukrowników wiarygodną odpowiedź, gdy zacytuję broszurę, wydaną przez związek zachodnio-polskiego przemysłu cukrowniczego. O kosztach robocizny pisze Związek: „Punktu ciężkości tego zagadnienia należy szukać w organizacji i wydajności pracy w stosunku do płacy i siły roboczej, czyli w kierunku dotychczas w Polsce zaniedbanym i mniej eksploatowanym, aniżeli w zachodnich krajach przemysłowych. Należałoby zatem, zmierzając do tego celu, wysiłki skoncentrować i zwiększyć. Nie ulega kwestji, że pod tym względem jeszcze na przeciąg szeregu lat koszty robocizny ze wskazanego punktu widzenia będą wyższe, chociaż z drugiej strony w pewnej mierze zredukowane z powodu wielkiej podaży sił roboczych, oraz stosunkowo niskiej stopy życiowej robotnika. W każdym razie w stosunku do przemysłu cukrowniczego sprawa kosztów robocizny nie powinna być poważniejszą przeszkodą w kierunku uzyskania zdolności konkurencyjnej".

Mówiąc wyraźnie płaca robocza jest niska organizacja pracy jest wadliwa i niezdolność konkurencyjna cukrownictwa polskiego na targu światowym nie jest zależna od kosztów robocizny. — Tak mówi „zachodni" cukrownik. „Centralni" natomiast grożą, że skoro podwyżki nie dostaną, zemszczą się na robotnikach i pozamykają cukrownie. Strachy na lachy, brauning cukrowników nie jest nabity, a przedewszystkiem we własne ciało strzeliliby. Naturalnie, że najbardziej „leży im na sercu" los robotników pozbawionych pracy. Przemysł cukrowniczy to przemysł sezonowy i ogromna większość robotników zajęta jest jeno przez część roku, co robotnicy wtedy robią, gdy sezon mija to widocznie niekogo nie obchodzi. Ale przypuśćmy na chwilę, że pewnego dnia cukrownie zaprzestaną wyrobu cukru i będziemy skazani na import cukru zagranicznego. Wtedy zaoszczędzimy 87 miljonów złotych, wypłacanych cukrownikom, a skarb dostanie wszystkie podatki, jak dotychczas.

Wedle twierdzeń cukrowników znajduje w sezonie zajęcie w cukrownictwie 40.000 osób, już razem z dziećmi i kobietami; z tego stale pozostaje w zajęciu 20.000 osób. Nie badam tych liczb, nie analizuję, przyjmuję je, jako ustalone. Na wypadek zamknięcia cukrowni, trzebaby się tymi ludźmi zająć i na ten cel trzeba poświęcić zaoszczędzone na subwencjach cukrowniczych pieniądze. Zajmiemy się tą serją bezrobotnych ze szczególną pieczołowitością.

Stale zajętym w cukrownictwie osobom wyznaczymy przeciętnie po 1000 złotych rocznie, co wyniesie 20 miljonów złotych, a sezonowym damy przeciętnie po 500 zł, co wyniesie 10 milj. zł., razem kosztować będzie ten płatny roczny urlop wszystkim pracownikom - cukrowniczym, udzielony przez państwo 30 milj. zł., a pozostanie jeszcze 57 milj. zł. na cele rolnicze. O sposób użycia 87 milj. zł., zaoszczędzonych, nie będę sporów toczył, przyznam, że plan generalnego urlopu nie jest najracjonalniejszy. Pragnę tylko uspokoić cukrowników, by nie drżeli o losy robotników, gdy zamkną cukrownie. Podam im aktualniejszy temat, godny ich zapobiegliwości.

Mili nasi sąsiedzi, cukrownicy czescy, widząc niebezpieczeństwo grożące Polsce, przez zamknięcie cukrowni, trochę przedwcześnie, zaczynają dostarczać cukier do Polski. Płacą cło w wysokości 35 zł. za 100 kl., 35 zł. podatku konsumcyjnego i konkurują na targu polskim, zdwajając dochody skarbu polskiego.

Pomijam skargi na przemytników sacharyny, na monopol sacharynowy, który uważa tych przemytników za jedynych dostawców monopolowych i ze skonfiskowanej u nich sacharyny robi! — polską sacharynę. Jest na tę skargę jedyna odpowiedź tani cukier usuwa sacharynę, drogi cukier sprowadza sacharynę. Niewdzięczni cukrownicy zwracają się przeciw rządowi z tytułu ustawy dla ochrony cukrownictwa. Ustawa ta tworzy przymusowy kartel cukrowników ze względu, że sami łupem podzielić się nie umieją. Gdyby nie ustawa „zakonkurowaliby się" na śmierć na targu krajowym, odstępując sobie wzajemnie, po sąsiedzku eksport.

Na targu światowym coraz ciaśniej, dążenie do samowystarczalności jednych, a dumping (sztuczne obniżenie cen) drugich, zmniejszają popyt i powiększają podaż. Austrja, która przed wojną pokrywała 15 proc. swego zapotrzebowania, przy niskich cenach krajowych pokrywa już 60 procent zapotrzebowania, a gdy uda się cukrownikom uzyskać „ochronę", stanie się krajem wywozowym.

W Polsce produkcja, mimo jęków i skarg, rośnie, co wynika z następującego zestawienia:

Wyprodukowano w latach	1923-1924	1924-1925
	cetnarów metrycznych	
B. Królestwo i Kresy	1,348.670	1,756.940
B. Zabór pruski	1.995.845	2,411.310
Małopolska	112.720	190.375
	3,457.235	4,258.375

Jedyny ratunek dla cukrowników, o ile go potrzebują, a jedyna droga do rozwoju, o ile są do niego zdolni — to bardzo daleko idące obniżenie cen cukru w Polsce, niezawodne lekarstwo na wszystkie choroby cukrownicze. Gwałtowne powiększenie wewnętrznego spożycia. Innej drogi niema. Tego nie wiedzą może jeszcze rzecznicy cukrowników b. Kongresówki i Kresów, ale wiedzą cukrownicy zachodniej Polski. Nie jakoby byli lepsi, albo mądrzejsi, nie znam ani jednych, ani drugich, ale dlatego, że przedsiębiorstwa ich są urządzone i zorganizowane nowocześniej.

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A MICKIEWICZA

W sobotę 21 listopada 1925 o godz. 6 wieczorem w sali przy ul. Dunajewskiego 5

poseł Tadeusz Reger

wygłosi ODCZYT

Jak powstał i jak żył człowiek pierwotny?

Część II: Jak żył człowiek pierwotny.

Odczyt będzie ilustrowany licznemi obrazami świetlnemi.

Wstęp 20 gr. **Stawcie się licznie!**

„Boski Benito" rządzi

„IL POPOLO" PRZESTAŁ WYCHODZIĆ

Oficjalny organ włoskiej katolickiej partii ludowej „Il Popolo" ogłasza, że zawiesza swe wydawnictwo. W ten sposób organ popolarów sam wyprzedził zawieszenie go przez rząd, czego powszechnie oczekiwano. Fakt ten da przypuszczalnie „Głosowi Narodu" powód do nowych histerycznych ataków uwielbienia dla „boskiego" Mussolinego.

OBURZENIE W SZWECJI

Zarząd szwedzkiej partji socjalno-demokratycznej powziął uchwałę, ostro protestującą przeciw polityce gwałtów rządu faszystowskiego we Włoszech wobec włoskich socjalistów.

Wiadomości polityczne

—o—

STOSUNKI POLSKO-RUMUŃSKIE

Prasa rumuńska stwierdza jednomyślnie, że wizyta parlamentarzystów polskich dała sposobność do zamanifestowania przyjaźni i solidarności polsko rumuńskiej. Ze strony rumuńskiej wszystkie partje skorzystały z tego, aby podkreślić konieczność **wzmocnienia węzłów przyjaźni oraz sojuszu**, łączącego obydwa kraje. Ze strony polskiej wyrażone zostały tesame poglądy i uczucia.

SKŁAD NOWEGO SEJMU CZESKIEGO

Pomimo, że drugie i trzecie skrutynium odbędzie się dopiero 23 bm., już teraz można dosyć ściśle ustalić skład przyszłego Sejmu. Republikanie będą mieli 45 posłów, komuniści 41, czescy katolicy 31, czesko-słowacka socjal-demokracja 29, czeskosłowaccy narodowi socjaliści 28, niemieccy agrarjusze 24, słowaccy ludowcy 22, niemiecka socjal-demokracja 17, narodowa demokracja czesłosłowacka 14, niemieccy chrześcijańscy socjaliści 13, niemieccy nacjonaliści 10, niemieccy narodowi socjaliści 7, węgierscy chrześcijańsko-socjalni 4, związek rolników na Rusi Przykarpackiej 1, Polacy 1. Ogółem po pierwszem skrutynium uznanych zostało 181 mandatów, w drugiem uznanych będzie 105 mandatów, w trzeciem 14 mandatów.

POŻYCZKA WŁOSKA W AMERYCE

Pożyczka w wysokości 100 mil. dol. dla Włoch, która ma umożliwić wprowadzenie waluty złotej we Włoszech, doszła do skutku za pośrednictwem grupy bankierów amerykańskich pod przewodnictwem Morgana. Pożyczka ta przewidziana jest na następną wiosnę i nastąpi w formie bonów, które będą płatne w terminie 20 do 30 lat.

KRONIKA

—o—

Kraków, 20 listopada.

W sprawie rozbrojenia „Strzelca"

Zarząd główny Zw. strzeleckiego komunikuje: „Wobec różnych komentarzy i zapytań ze strony prasy wywołanych nieoczekiwanem i nieuzasadnionem zgoła rozporządzeniem o rozbrojeniu stowarzyszeń przysposobienia wojskowego, Zarząd główny Zw. strzeleckiego podaje do wiadomości publicznej, że organizacja nasza, stojąc niezachwianie na gruncie państwowym poza obrębem wszelkich partyj i akcji politycznej **nie przerwie swej działalności**, mającej za jedyny cel obronę granic ojczyzny i ma przeświadczenie, że **wyrządzona jej brakiem zaufania krzywda zostanie rychło naprawiona**. Tymczasem pomimo utrudnień na skutek odebrania broni Zw. strzeleckiemu **nie będzie ustawał w pracach swych nad wyszkoleniem wojskowem**".

—ooo—

Obniżenie mnożnej urzędniczej

Gł. urząd statystyczny ustalił, iż mnożna urzędnicza na grudzień winna być **obniżona z 41 na 43 grosze**. Wniosek ten przesłano już do min. spraw wewnętrznych.

Obniżenie mnożnej jest **nową krzywdą urzędników**, gdyż nie znajduje żadnego uzasadnienia w spadku cen na artykuły pierwszej potrzeby.

—ooo—

Nowa kometa

W obserwatorjum krakowskiem dostrzeżono w dniu wczorajszym nową kometę, odkrytą przedwczoraj w obserwatorjum Yerkesa w Stanach Zjednoczonych, znajdującą się na pograniczu gwiazdozbiorów „wielkiej niedźwiedzicy" i „psów gończych". Kometa jest dziewiątej wielkości, a więc **widzialna tylko przez lunety**, jest jednak nader interesująca przez swe wyraźne owalne jądro i ostro zakończony krótki warkocz. W dniu odkrycia, dokonanego przez astronoma Van Biesbroeka, nowa kometa znajdowała się na niebie w bezpośredniem sąsiedztwie komety Orkisza. Wiadomość o tem odkryciu powzięto w obserwatorjum przez radio z broadcastingu londyńskiego już w 10 godzin po dokonanem w Ameryce odkryciu. Zwykła depesza o niem nadeszła o całą dobę później.

KOMETA ORKISZA REDIVIVA

Z Hamburga donoszą do obserwatorjum krakowskiego, że udało się tam odfotografować kometę Orkisza jako wątłą mgławicę 13-ej wielkości. Kometa nieznacznie tylko odchyliła się od drogi, przewidzianej przez efemerydę krakowską i oznaczonej na mapie gwiazd w ostatnim „Roczniku astronomicznym" obserwatorjum krakowskiego. Astronom niemiecki sądzi, że kometę można będzie fotografować jeszcze w ciągu kilku miesięcy.

Tragedja bezrobotnej dziewczyny

Wczoraj w godzinach porannych do kantoru braci Saphier przy placu Dominikańskim weszła młoda dziewczyna, **która bez żadnego powodu rzuciła się na kasjerkę tego kantoru p. Bartkowską i poczęła ją bić polanem po głowie**. Na krzyk napadniętej dziewczyna owa poczęła uciekać, jednak została przez przechodniów przytrzymana i odprowadzona „pod Telegraf". W śledztwie okazało się, **że jest to 20-letnia Rozalja Maślańczuk, bezrobotna, pochodząca z Pragi pod Warszawą**. Maślańczukówna zeznała, **że za zarobione pieniądze kupiła przed trzema tygodniami w kantorze Saphiera los loterji państwowej za 30 zł**. Ponieważ przy okopywaniu ziemniaków pod Krakowem współtowarzyszki jej zapewniały, **że wygra „u Saphierka" 5000 zł., cieszyła się myślą wygrania**, a nawet targowała kupno domostwa koło Krakowa. Gdy straciła robotę, przyjechała do Krakowa, zamieszkała kątem i codziennie dowiadywała się o wyniku ciągnienia. Przed trzema dniami otrzymała w kantorze wiadomość, że los nie wyszedł. **Zrozpaczona, że marzenia o własnym domku znikły, przybyła wczoraj biedna dziewczyna do kantoru, chcąc się zemścić na pannie Bartkowskiej, którą uważała za osobę decydującą przy ciągnieniu losów i tu w przystępie zdenerwowania pobiła ją dotkliwie po głowie. Biedną dziewczynę aresztowano**, a p. Bartkowska opatrzona została przez lekarza pogotowia. P. Bartkowska doznała szeregu ciętych ran na głowie, twarzy i rękach. Stan jej jednak nie budzi żadnych obaw.

—ooo—

Propaganda Krakowa pod względem turystycznym

Jak przed tygodniem donosiliśmy, że względu na wyjątkowe znaczenie Krakowa jako ośrodka zabytków historycznych i skarbów kultury prezydjum miasta rozesłało do szeregu instytucyj prośbę o rozpatrzenie sprawy rozwinięcia ruchu przyjezdnych do Krakowa, tudzież specjalnej ochrony zabytków Krakowa.

Ankieta w tej sprawie odbyła się w środę 18 bm. o godz. 6 wieczorem w sali konferencyjnej magistratu pod przewodnictwem wiceprez. Rollego, przy udziale komisarza rządu Ostrowskiego, wiceprez. Sarego i czynników na ankietę zaproszonych. Po zagajeniu przez przewodniczącego, który zaznaczył podniesienie się zewnętrznego wyglądu Krakowa w ostatnich latach, sekretarz związku turystycznego dr. Beres przedstawił całokształt braków naszego miasta, których usunięcie jest konieczne, aby Kraków stał się celem odwiedzin turystycznych.

Referent przedstawił nadto cały niemal program związku tur. w szerokim zakresie zacząwszy od zewnętrznego wyglądu sklepów, skończywszy na osobliwszych atrakcjach wieczornych (po zwiedzieniu zabytków), który to program gdyby mógł stać się rzeczywistością, Kraków byłby ośrodkiem turystycznym podobnie jak inne historyczne miasta. Zaznaczył też mówca **wielkie braki naszej komunikacji kolejowej i autobusowej odnośnie do Krakowa**. O usunięcie niedomagań kolejowych stara się usilnie u rządu Izba handlowa. Żywą dyskusję wywołała w końcu sprawa ustanowienia czynnika miejskiego, któryby specjalnie ochroną krakowskich zabytków się zajmował.

W końcu komisarz rządu Ostrowski zaznaczył że Zarząd miasta obniżył podatek hotelowy. Podniósł dalej konieczność stworzenia w Krakowie przemysłu pamiątkarskiego. Jest tu wielkie pole dla przemysłu artystycznego. Zawiadomił nadto, **że magistrat i rada artystyczna zatwierdziły projekt bazaru miejskiego naprzeciw dworca kolei, gdzie podróżni zatrzymujący się na krótki czas w Krakowie będą mogli zaopatrywać się także w przedmioty z historją Krakowa związane.**

—ooo—

PRACE OKOŁO ZAŁOŻENIA NOWYCH PLANT NA UL. DIETLOWSKIEJ. Ogrodnictwo miejskie, korzystając ze sprzyjającej pogody, kontynuuje roboty około wyłożenia nowych plant wzdłuż ul. Dietlowskiej. Dotąd w ubiegłym i bieżącym roku doprowadzono roboty od ul. Wielopole do wylotu ul. Bożego Ciała. Obecnie prowadzone są prace przygotowawcze na dalszym odcinku, aż do szkoły barakowej naprzeciw ul. Augustyńskiej. Na teren ten zwieziono kamień dla wybrukowania środkowej alei i przystąpiono do robót ziemnych. Również posadzono szereg drzewek i krzewów, oraz porobiono klomby. Przy pracy tej zatrudnionych jest kilkunastu robotników. Nowe planty będą otwarte w przyszłym roku.

RUCH BUDOWLANY W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, prywatny ruch budowlany w Krakowie w pierwszym kwartale br. wykazał dosyć znaczne ożywienie. W tym czasie podjęto budowę 13 domów, z tego 11 mieszkalnych w różnych dzielnicach miasta. Dokończono budowę 23 gmachów, w tem 17 mieszkalnych.

ZWIĄZEK ZAWODOWY URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH ul. Sławkowska 6 I. p. donosi, że dziś w piątek o godzinie 7 wieczorem odbędzie się odczyt p. inż. Aleksandra Skrypczeńki na temat: „Radiotelegrafia i radiotelefonia w teraźniejszości i w przyszłości". Po odczycie demonstracja. Wstęp dla członków wolny, goście mile widziani.

W CZYTELNI TOWARZYSKIEJ odbędzie się w sobotę, 21 bm. zebranie towarzyskie członków z współudziałem artystów dram. Bagateli i Nowości. Początek o godz. 9 wieczór.

W KLUBIE SPOŁECZNYM (Rynek 32) odbędzie się jutro w sobotę zebranie towarzyskie z tańcami. Wstęp dla członków wolny, dla wprowadzonych gości 2 zł., dla akademików 1 zł. Początek o godz. 9 wieczór.

ŚW. MIKOŁAJ W SOKOLE KRAKOWSKIM. Dnia 5 grudnia o godzinie 5 popołudniu zjawi się i w towarzystwie aniołków obdarzać będzie grzeczne dziatki podarkami. Wstęp 2 zł. wraz z podarkiem. Prócz tego podarki starannie opakowane i oznaczone dokładnym adresem obdarowanego można składać w kancelarji Sokoła codziennie do 4 grudnia od 5 do 8 wieczór.

ZAKAZ WYWIESZANIA FOTOSÓW, PRZEDSTAWIAJĄCYCH SCENY EROTYCZNE. Województwo krakowskie na podstawie obowiązujących rozporządzeń poleciło wszystkim władzom bezpieczeństwa I. instancji, t. j. starostom i dyrektorowi policji w Krakowie **wydać zakaz wywieszania** przez przedsiębiorców kinowych na widok publiczny fotograficznych obrazów filmowych, t. zw. fotosów ,przedstawiających sceny erotyczne i drastyczne, mogące wpłynąć ujemnie na moralność młodzieży.

Zakaz ten dotyczy filmów, skwalifikowanych przez ministerstwo jako dla młodzieży niedozwolonych.

POBICIE NA POLICJI. Jak nam donoszą z miasta, dnia 13 listopada w nocy posterunkowy policji państwowej zatrzymał przy ul. Rękawka w Podgórzu robotnika H. C., będącego w podchmielonym stanie. Zatrzymany nie dawał żadnego powodu do interwencji policjanta, który jednak „troskliwy" o los „zaprószonego" obywatela, odprowadził go do komisarjatu V. i zamknął w areszcie. Niebawem zjawiło się dwóch policjantów (jeden z nich Nr. 187), którzy w sposób okrutny poczęli bić aresztowanego H. C., kopiąc go obcasami w głowę i w piersi. Skatowaną w ten sposób ofiarę wypuszczono rano na wolność. Robotnik H. C. odniósł kilka sińców w różnych okolicach ciała i przez kilka dni cierpiał dotkliwy ból głowy i w piersiach. Fakt ten oburzający notujemy i domagamy się surowego śledztwa i ukarania winnych policjantów, przeciwko którym poszkodowany wniósł skargę do prokuratury państwa. Czas najwyższy, aby wyższe władze policyjne przez należyte pouczenie posterunkowych i niektórych komisarzy, kres położyły barbarzyństwu i znęcaniu się nad obywatelami.

OBŁAWA POLICYJNA W KRAKOWIE. W nocy ze środy na czwartek policja krakowska przeprowadziła obławę we wszystkich podejrzanych lokalach w całem mieście. Z przytrzymanych osobników pozostawiono w aresztach „pod Telegrafem“ 12 osób, a to 6 za notoryczne włóczęgostwo, trzech uchylających się od służby wojskowej, jedną za nielegalne przekroczenie granicy i dwie kobiety z Górnego Śląska za tajny nierząd.

GRA HAZARDOWA W BLASZKI. Wczoraj na placu Nowym na Kazimierzu przytrzymała policja Pawła Łątkowskiego za oszukańcze manipulacje przy grze hazardowej w tak zwane blaszki. Kilku oszustów takich uwija się od dłuższego czasu po placach targowych, wyłudzając pieniądze od łatwowiernych wieśniaków, których wciągają w tę grę.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

JUBILEUSZOWY CYKL LUDWIKA SOLSKIEGO. Dzisiaj w piątek teatr miejski im. Jul. Słowackiego zamknięty ze względu na przygotowania do drugiej sztuki, przeznaczonej na cykl jubileuszowy Ludwika Solskiego. Jest nim poetycki utwór Kazimierza Brończyka pt.: „Hetman Stanisław Żółkiewski“. Solski odtwarza w niej tę jedną z najpiękniejszych postaci Polski. Jego partnerką w silnej roli Reginy Żółkiewskiej będzie artystka Teatru Narodowego p. Aldona Jasińska, znana w Krakowie z działalności na scenie miejskiej. Inne ważniejsze role wykonają pp.: Jednowski (król Zygmunt III), Piekarski (Korytko, poseł), Socha (Żegota), Rodziewicz (Janusz Żółkiewski), Szymborski (ksiądz podkanclerzy), Bracki (marszałek Sejmu), Kułakowski (Maciejowski), Wysocki (Potocki), Kijowski (Mikołaj Struś), Miarczyński (Sochacki), Rozmarynowski (Epilogus) i inni. W scenach zbiorowych biorą udział wszyscy artyści, niezajęci w głównych rolach. Autor sztuki przybywa na premjerę do Krakowa. „Żółkiewski“ grany będzie tylko 3 razy. W niedzielę popołudniu „Rozwiedźmy się“.

GOŚCINNE WYSTĘPY KAROLA ADWENTOWICZA I JANINY NOSARZEWSKIEJ W BAGATELI. Dzisiaj w piątek poraz ostatni dramat Strindberga „Ojciec“ z współudziałem Karola Adwentowicza i Aldony Jasińskiej. W sobotę komedję Sebastiana Lopeza „Brzydki Ferrante“ z występem Karola Adwentowicza w roli tytułowej i Janiny Nosarzewskiej w głównej roli kobiecej. Inne role grają pp. Wernicz, Zbucki, Balcerzak i inni. W niedzielę 4 popołudniu wodewil Konstantego Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia“. Rolę Mańki odegra p. Treszczyńska, Majcherka p. Berski. Ceny biletów od dnia dzisiejszego zostają zniżone tak, że najdroższe miejsce kosztować będzie 4 złote a najtańsze 50 groszy.

OPERETKA NOWOŚCI. W piątek, w sobotę i w niedzielę wieczór operetka Stolza „Fischel“ z baletem „lekcja kokieterji“. W przygotowaniu operetka Welnera „Panna z Radjo“, pod reżyserją dyr. Pilarskiego.

—ooo—

Z Polski

ŚLEDZTWO W SPRAWIE FAŁSZOWANIA DOLARÓW. Wczoraj odstawiono inżyniera Bolesława Paykarta z aresztów policyjnych do sądu we Lwowie. Przed południem udali się do Brzuchowic funkcjonarjusze policji i opieczętowali drzwi dwóch pokoi w willi inż. Paykarta „Quo vadis“, w których to pokojach aresztowany urządził swoje laboratorjum. Aresztowany przyznał się w policji do sporządzania odbitek 100-dolarowych, lecz tylko w celach eksperymentalnych. Zakwestjonowane przy nim 2 falsyfikaty nabył rzekomo w lipcu, jadąc koleją z Kowla do Równa. Sprawa ta wywołała wielkie wrażenie w mieście ze względu na osobę aresztowanego. Był on bowiem materjalnie dobrze sytuowany i niedostatek nie mógł być powodem dokonywania fałszerstw. Poza willą był on właścicielem kilku morgów pola pod Brzuchowicami.

SPRAWCA MORDU W KLASZTORZE NIEPOCZYTALNY. Ze Lwowa donoszą: Lekarze psychjatrzy, których badaniu poddany został sprawca mordu w lwowskim klasztorze OO. Karmelitów, ks. Kopacz, ustalili, że oskarżony był okresami niepoczytalny i że w takim momencie popełnił zbrodnię.

—ooo—

Z zagranicy

ZAGINIONA ŁÓDŹ PODWODNA. Komunikat admiralicji angielskiej stwierdza, że niema już nadziei odnalezienia zatopionej łodzi podwodnej M. I. Na pokładzie tej łodzi znajdowało się 69 ludzi załogi, w tem 5 oficerów.

PAROWIEC W OGNIU. Parowiec „Le Nape“, dążący z Nowego Jorku do Jacksonville z 200 pasażerami, rozesłał alarmujące sygnały radio, wzywające pomocy. Najbliżej znajdujące się parowce pośpieszyły na to wezwanie z pomocą. Okazało się, że parowiec jest objęty płomieniami. Łuna pożaru widoczna była w Atlantic-City. Wedle ostatnich wiadomości, wszyscy pasażerowie i załoga parowca została uratowana.

TRZĘSIENIE ZIEMI POD WIEDNIEM. Aparaty sejsmograficzne wiedeńskiego zakładu metereologicznego zanotowały we wtorek o godz. 8 min. 7 i 5 sekund trzęsienie ziemi w okolicy Semeringu.

Hindenburg za umowami w Locarno

Niemcy przystępują do Ligi narodów — Dymisja Luthra — Gabinet lewicowy na widowni

(PAT) Berlin, 19 listopada

W czasie narad gabinetu Rzeszy nad traktatami locarneńskiemi Hindenburg kilkakrotnie przemawiał za uprawianiem polityki w duchu locarneńskim oraz **za przyjęciem traktatów.** Uchwała gabinetu zapadła jednomyślnie. Reichstagowi przedłożone będą do uchwalenia dwa projekty ustaw: pierwszy dotyczyć będzie ratyfikacji traktatów, drugi upoważni rząd do zgłoszenia **przystąpienia** do Ligi narodów. Dzienniki donoszą, że przypuszczalnie w pierwszej połowie grudnia **Luther poda się do dymisji,** aby ułatwić przekształcenie **gabinetu w kierunku lewicowym.**

—ooo—

Parlament angielski ratyfikuje układy w Locarno

Londyn, 19 listopada. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin minister spraw zagranicznych Chamberlain wygłosił mowę w sprawie traktatu locarneńskiego oraz zgłosił następujący wniosek o ratyfikację: „Izba ratyfikuje traktat wzajemnej gwarancji, sparafowany dnia 17 października w Locarno dołączony do protokołu końcowego podpisanego w tymsamym dniu“.

Londyn, 19 listopada. (PAT) **Izba przyjęła wniosek Chamberlaina** w sprawie ratyfikacji układu locarneńskiego 275 głosami przeciw 13.

Londyn, 19 listopada. (PAT) Izba gmin **odrzuciła wniosek dodatkowy partji robotniczej do wniosku** Chamberlaina, uznającego ratyfikacje układów locarneńskich, 332 głosami przeciw 130.

Przegląd gospodarczy

ZNOWU PODROŻENIE NAFTY

Kartel rafinerów naftowych uchwalił podwyższyć ceny artykułów przemysłu naftowego o 15 procent. Jest to już druga podwyżka w ciągu niespełna 2 miesięcy. Ciekawa rzecz, czem przemysłowcy naftowi uzasadnią tę podwyżkę i jak się rząd wobec niej zachowa.

—ooo—

PAŃSTWOWA RADA KOLEJOWA

Warszawa, 19 listopada (PAT). Dnia 17 b. m. odbyło się w ministerstwie kolei plenarne posiedzenie państwowej Rady kolejowej pod przewodnictwem wiceministra Eberhardta, który zastępował ministra Tyszkę. Na posiedzeniu tem uchwalono szereg wniosków wniesionych na plenum państwowej Rady kolejowej przez przewodniczących poszczególnych komitetów państwowej Rady kolejowej, które obradowały dnia poprzedniego. Prawie wszystkie wnioski zostały przyjęte jednomyślnie bez dyskusji, były bowiem poprzednio dokładnie omówione na posiedzeniach komitetów.

—ooo—

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 19 listopada (PAT). Dolary Stanów Zjedn. 6.80, 6.82, 6.78.

TELEGRAMY

—o—

Z MINISTERSTWA SKARBU

Warszawa, 19 listopada (tel. wł. „Naprzodu“). Funkcje szefa biura prezydjalnego w ministerstwie skarbu pełni po ustąpieniu p. Kauzika p. Widomski, sekretarz generalny komitetu ekonomicznego Rady ministrów.

DEMONSTRACYJNY STRAJK W TELEFONACH WARSZAWSKICH

Warszawa, 19 listopada (tel. wł. „Naprzodu“). Dzisiaj odbył się demonstracyjny strajk pracownic telefonów. Strajk trwał 15 minut od godz. 10'45 do godz. 11 przed południem. Strajk ma charakter demonstracji przeciw zarządowi spółki telefonicznej, który nie chce się zgodzić na najprymitywniejszą bodaj poprawę bytu pracownic.

WALKI W SYRJI

Jerozolima, 19 listopada. (PAT) Wedle doniesień ze źródeł arabskich w Bejrut francuskie kanonierki odjechały z posiłkami dla Sydonu i Tyru, które to miasta są zagrożone przez powstańców. Powstańcy odparli atak francuski na Katrana. Przed bramami Damaszku została stoczona **gwałtowna walka.** Część wojsk powstańców maszeruje na południe, aby się połączyć z oddziałami Said el Atrasza.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 20 listopada.

KRADZIEŻE LISTÓW AMERYKAŃSKICH

Wczoraj toczyła się w krakowskim sądzie okr. karnym rozprawa przeciw Janowi Zielińskiemu, listonoszowi z Dobczyc, oskarżonemu o to, że w roku 1923 i 1924 przywłaszczył sobie kilka listów z dolarami i koronami czeskiemi. Nadto oskarżony był oficjał pocztowy z Dobczyc Kazimierz Orzechowski o zbrodnię dania pomocy Zielińskiemu, dokonaną przez to, że prowadząc z ramienia dyrekcji poczt dochodzenia celem wykrycia kradzieży listów zataił poszlaki, prowadzące do ujawnienia sprawcy kradzieży. Rozprawę odroczono na wniosek obrony, celem zawezwania świadków odwodowych. Przewodniczył sso. dr. Lizak, wotowali sso. Kraus i sso. Garbarzyński, oskarżał prok. Golik, bronili adw. dr. Woźniakowski i dr. Aschenbrenner.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Hetman Stanisław Żółkiewski“ (przedst. jub. L. Solskiego).

TEATR BAGATELA

Piątek: „Ojciec“.
Sobota: „Brzydki Ferrante“.

OPERETKA NOWOŚCI

Piątek: „Fischel“.
Sobota popoł.: „Fischel“, wiecz.: „Fischel“.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek A—B 39. Początek o godz. 7 wiecz.)

Piątek: Leon Templer: 50-lecie pracy scenicznej Ludwika Solskiego (z obrazami świetlnemi).
Sobota: Dr. M. Kanfer: Przyjaciele i wrogowie kobiety.

KINOTEATRY

Nowości: „Książę krwi“.
Promień: „Zwycięscy przestworza“, dramat w 8 aktach.
Sztuka: „Głośna sprawa pułkownika Redla i sp.“.
Uciecha: Pat i Patachon w komedji p. t. „Cyrkowcy“.
Wanda: „Łódź piracka U. 777“, ponadto „Dodo wśród małp“.
Warszawa: „Nowe noce Dekamerona“.

Aresztowanie kupców rzeszowskich wywołało popłoch i konsternację

Skuteczna interwencja kupiectwa łódzkiego w Rzeszowie i Bydgoszczy

Przed kilku dniami wyjechała z Łodzi specjalna delegacja stowarzyszenia kupców m. Łodzi do Rzeszowa, Tarnowa i Przemyśla, celem podjęcia energicznej akcji przeciwko nieuczciwym kupcom i złośliwym upadłościom w tych miastach.

Delegacja ta interwenjowała u naczelnego prokuratora sądu apelacyjnego w Krakowie i u prokuratora sądu okręgowego w Rzeszowie. Delegacja przedstawiła fatalne skutki złośliwych upadłości, narażających kupiectwo łódzkie na dotkliwe straty materjalne i podkopujące zaufanie do kupców małopolskich.

Na skutek tej interwencji zostali aresztowani dwaj kupcy rzeszowscy: K. Szenkheim i Haar, a przeciwko nim wdrożono postępowanie karne. Dwaj inni kupcy rzeszowscy Szpilman i Tugendhaft ukryli się przed aresztowaniem i uciekli z Rzeszowa.

Wynik tej akcji stowarzyszenia kupców był natychmiastowy: rodziny aresztowanych zgłosiły propozycje regulowania należytości na 40 procent. Podobne propozycje wysunął cały szereg firm rzeszowskich.

Delegacja łódzka nie przyjęła tych propozycyj i powróciła do Łodzi. Ta akcja wpłynie też na sytuację w innych miastach Małopolski, gdzie również wykorzystywano sytuację i nie płacono zobowiązań wobec Łodzi.

Jednocześnie akcja ta podjęta została przez przedstawicieli stowarzyszenia kupców w Łodzi przeciwko firmie „Przemysł“ w Bydgoszczy. Zwrócono się do prokuratora przy sądzie okręgowym w Bydgoszczy o rozciągnięcie upadłości na wspólników tej firmy, którym zarzucają szereg machinacyj i nielicujących z etyką kupiecką postępków.

Anglosaska niedziela

AMERYKAŃSKIE „PRAWO O GRZECHU I NIEMORALNOŚCI“

Jeszcze nie przebrzmiały echa **„małpiego procesu“**, którym wsławiło się miasteczko Dayton w amerykańskim stanie Tennessee, kiedy również z Ameryki nadchodzi wiadomość o zarządzeniu naczelnego prokuratora stanu New-Jersey, którą trzeba nazwać co najmniej... oryginalną.

W jedną z ostatnich niedziel władze policyjne okręgu Middlesen w stanie New-Jersey przystąpiły do spisywania protokułów z wszystkich osób, naruszających przestarzałe, ale obowiązujące dotychczas w tym stanie **prawo o świętości niedzieli**.

W celu pociągnięcia ich do odpowiedzialności, **spisały władze policyjne protokuły z około 10.000 osób**, mężczyzn i kobiet, spotkanych na ulicy, z wyjątkiem idących lub powracających z kościoła. Za winnych przekroczenia prawa uznano **wszystkich jadących w tramwajach, autach lub pociągach**, odwiedzających kinematografy, bawiących się na świeżem powietrzu, a nawet u siebie w domu, kupujących cokolwiek na ulicy, choćby tylko papierosy i t. p. Początkowo prokurator stosownie do obowiązującego prawa, chciał wszystkie te osoby **posłać do więzienia**, musiał jednak zaniechać tego projektu, gdyż więzienia stanowe mogłyby pomieścić zaledwie tylko mały procent oskarżonych.

Prawo to, zwane **„prawem o grzechu i niemoralności“**, jeszcze parę miesięcy temu było w kompletnem zapomnieniu. Dopiero tego lata pastorzy z Perthamboy (New-Jersey) zwrócili się do władz sądowych z żądaniem **zakazania publiczności bywania w niedzielę w kinematografach** i w innych miejscach rozrywkowych.

Najwyższy sąd stanowy, rozpatrzywszy sprawę, uznał, że nie można stosować tego prawa wyłącznie tylko do kinematografów, **lecz że trzeba zastosować je w całej jego rozciągłości**, aby publiczność albo popadła w oburzenie i zażądała jego zniesienia, albo też bezwzględnie zastosowała się do niego.

SZKOCCY KONSERWATYŚCI ZAKAZUJĄ NIEDZIELNYCH ZGROMADZEŃ ROBOTNICZYCH

Nowa, niezwykła forma **walki o spoczynek niedzielny** wyłoniła się w kilku miejscowościach w Szkocji. Nie jest to, jak dotychczas, walka robotników o przestrzeganie spoczynku niedzielnego w pracy, nie chodzi tym razem o zapewnienie robotnikowi ochrony niedzielnej przed wyzyskiem. — Wręcz przeciwnie — chodzi o **ochronę niedzielną przed socjalizmem!** Pod świętoszkowatemi pozorami zamierzają konserwatyści odebrać robotnikom możność odbywania zgromadzeń socjalistycznych w niedziele w Glasgowie, **„czerwonej twierdzy“** szkockiej.

Niedziela angielska istotnie różni się swym wyglądem od niedzieli naprzykład w Polsce. I tak w Londynie w niedzielę otwarte są szynki i kinoteatry, ale **zamknięte są wszystkie teatry** i nie wychodzą gazety.

Można się upić, gdy kto zechce; można w kinie oglądać sensacyjny film — lecz nie można zobaczyć dobrej sztuki teatralnej. Ale i ten obecny stan rzeczy oznacza dla stolicy postęp w porównaniu z surowym obyczajem lat przedwojennych. Natomiast na prowincji do tej pory obowiązuje bezwzględny spoczynek niedzielny. Stara generacja **nawet gwizdanie uważa w niedzielę za grzech.** W niedzielę dozwolone są tylko dwie rzeczy: iść do kościoła i iść do szynku.

I oto obecnie w Glasgowie wpadli konserwatywni ojcowie miasta na myśl, że muszą **bronić wiary przeciw zgromadzeniom socjalistycznym.** W Londynie oddawna weszły już w zwyczaj zgromadzenia polityczne na ulicach, podobnie jak przemówienia kaznodziejów wszystkich wyznań w niedzielne popołudnia. **W Glasgowie — nagle zabroniono zgromadzeń politycznych w niedzielę.**

Walka o to, czy niedziela ma służyć pobożnym rozmyślaniom oraz badaniu kieliszka, czy też ludność robotnicza ma być swobodnym panem swego wolnego czasu — **skończyła się procesem sądowym.** Zarząd gminny przegrał proces, socjalistom szkockim wolno więc urządzać zgromadzenia w niedzielę, jako jedyny dzień, który robotnicy mają całkowicie do swego rozporządzenia. To właśnie, chęć całkowitego uniemożliwienia działalności politycznej robotnikom, a wcale nie pragnienie obrony wiary chrześcijańskiej — było powodem do humorystycznego zakazu szkockich świętoszków.

Przegląd społeczny

—o—

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI NA WĘGRZECH

Niedawno ogłoszono na Węgrzech statystykę nieszczęśliwych wypadków za rok 1923. Według jej wyników, liczba wypadków w fabrykach węgierskich była w r. 1923 **wyższa o 100 procent** niż w r. 1920 i o 112.6 proc. niż w r. 1919. Ponieważ w tym czasie na Węgrzech ani nie zmniejszyła się w tym mierze liczba zatrudnionych robotników, ani nie ulepszono metod statystycznych, przeto pozostaje tylko jedno na wyjaśnienie tego zatrważającego wzrostu nieszczęśliwych wypadków: **zniesienie ubezpieczeń społecznych i inspekcji przemysłowej** pod rządami reakcji węgierskiej.

KRAKOWSKI INFORMATOR ROBOTNICZY

Rada Robotnicza, Dunajewskiego 5, II. p., telefon 2314.
Związki Zawodowe, Dunajewskiego 5, III. p.
Związek Drukarzy, Rynek gł. 12.
Związek robotników przemysłu górniczego, Aleja Krasińskiego L. 16, telefon 4441, (Dom Górników)
Związek nauczycielstwa szkół powszechnych, Rynek główny 29, telefon 3360.
Związek inwalidów wojennych, Podzamcze 30.
Związek R. S. S. „Proletarjat“, Podgórze, Lwowska 2, telefon 3401.
Związek Zawodowy Kolejarzy, ulica Warszawska 17, telefon 1456.
Kasa Chorych, Dunajewskiego 5, telefon 182,
„ filja Podgórze, Kalwaryjska 18 telefon 450.
Okręgowy Związek Kas Chorych, Batorego 5, III. p., telefon 2204.
Inspektorat Pracy, Siemiradzkiego L. 16, telefon 2425.
Okręgowy Urząd Górniczy, św. Jana 13, telefon 451.
Wyższy Urząd Górniczy, Karmelicka 38, telefon 260.
Sąd Przemysłowy, Kanonicza 22.
Inspektorat Zakładu Ubezpieczeń robotników od wypadków, ulica Zielona L. 28.
Ekspozytura Zakładu Pensyjnego dla funkcjonarjuszy, ulica Gertrudy L. 2, telefon 1588.
Obwodowe Biuro Funduszu Bezrobocia, ulica P. Michałowskiego 1.
Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy, ulica Podzamcze 30, telefon 472.
Spółdzielnia związkowa prac. kolej. plac Matejki 8, telefon 2203.
Uniwersytet Ludowy Alea Krasińskiego 16, telefon 4441.
Urząd Rozjemczy do spraw najmu Plac WW. Świętych 3, Magistrat, oficyny.
Muzeum Techniczno Przemysłowe, ul. Smoleńska 9, telefon 1339.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).